Nr. 8 Poznań, dnia 24 lutego 1932 Rocznik 13

PRZEGLĄD GRAFICZNY

Organ Związku Organizacyj Przemysłu Graficznego i Wydawniczego w Polsce z siedzibą w Warszawie

Adres redakcji i administracji: Poznań, ul. Masztalarska 8 — Telefon 25-55 — P. K. O. Poznań, 203 627

Treść numeru

Komunikaty

Korporacji Zakładów Graficznych i Wydawniczych na Województwo Poznańskie z siedzibą w Poznaniu

Obniżka płac w przemyśle graficznym

Z ważnością od 4-go marca 1932 r. postanowioną została obniżka obecnych płac w przemyśle graficznym na terenie Województwa Poznańskiego o 10%. — Również pewnej obniżce ulegly dopłaty dla korektorów, oddziałowych, metrampaży, składaczy maszynowych itd.

Nową tabelkę płac wysłaliśmy Szan. Członkom Korporacji w osobnych listach.

Szan. Członków Korporacji, którzy dotychczas mimo monit nie zapłacili składek za rok obrachunkowy 1931/2 i tych, którzy jeszcze nawet deklaracji za rok ten nie nadesłali, prosimy uprzejmie sprawy te załatwić, ponieważ 31-go marca kończy się rok obrachunkowy.

Polska na wystawie druku i prasy oraz papiernictwa w Koszycach

W końcu lutego rozpoczyna się w Koszycach w Czechosłowacji wystawa druku i prasy czeskosłowackiej. Komitet organizacyjny wystawy, złożony z przedstawicieli miejscowych organizacji drukarskich i dziennikarskich, zwrócił się do szeregu organizacyj i instytucyj zawodowych. ajencyj i wydawnictw prasowych przedewszystkiem zaś do Poselstwa R. P. w Pradze i Poselstwa Czeskosłowackiego w Warszawie, o uczestnictwo drukarstwa i prasy z Polski, przesyłając jednocześnie kwestjonarjusz celem sporządzenia na podstawie otrzymanych nań odpowiedzi wykresów statystycznych i innych zobrazowań poglądowych stanu posiadania prasy i drukarstwa.

Aczkolwiek zarówno zaproszenia, jak i ankieta, nadeszły dość późno (w styczniu), by możliwem było urządzić zbiorowy pokaz, któryby dawał możliwie wyczerpujący obraz produkcji prasowej i drukarskiej w Polsce, Polska wystąpi na tej wystawie z osobnym działem własnym, którym zajmie się Konsulat R. P. w Koszycach dzięki otrzymaniu z Warszawy z Wydziału Prasowego Min. Spraw Zagr. numerów okazowych szeregu całego wydawnictw przynajmniej najważniejszych oraz broszur informacyjnych o prasie.

Poza tem na podstawie odpowiedzi szczegółowych, jakich udzieliło parę instytucyj, a m. in. „Informacja Prasowa Polska" z Warszawy na kwestjonarjusz wystawowy, — komitet wystawowy będzie mógł sam odpowiednio przedstawić prasę i drukarstwo Polski.

Według informacyj, otrzymanych przez redakcję „Przeglądu Graficznego, Wydawniczego i Papierniczego", — materjał informacyjny, posłany na wystawę, dokładnie określa zarówno liczebność, jak i wielkość produkcji istniejących w Polsce zgórą 800 zakładów poligraficznych, a także ogólny stan posiadania (około 2350) placówek prasowych na terenie Rzpltej tudzież około 180 placówek prasowych polskich zagranicą, z podziałem ich według języka oraz terminów ukazywania się wydawnictw, a także z podziałem ich na grupy według treści. Uwzględniają też informacje posłane rozmieszczenie łamowe wydawnictw prasowych.

Nie będzie brakowało na wystawie również informacyj o produkcji i spożyciu papieru gazetowego w Polsce oraz jego wytwórniach, przedewszystkiem zrzeszonych w liczbie 42 fabryk papieru w Związku papierni

polskich. Spis ich wydany przez p. dyr T. Czerniejewskiego jest tam również.

Pokaz rzeczowy prasy składa się z dwóch zasadniczych grup wydawnictw: a) codziennych — gazetowych i b) czasopism o innej perjodyczności. grupie dzienników znajdują się numery około 45 gazet poczytniejszych z Warszawy i Łodzi, Poznania, Bydgoszczy, Torunia i Katowic oraz Lwowa i Wilna, — a więc z pośród około 200 gazet — najważniejsze.

Z ogólnej liczby ok. 1 900 innych czasopism zarówno treści ogólniejszej, jak i specjalnej, — okoł 200 jest reprezentowanych za pomocą numerów okazowych.

Celem uzupełnienia wydanych już kolekcyj wydawnictw prawnych, byłoby wskazane, aby każde z istniejących obecnie w Polsce czasopism wysłało bezpośrednio na wystawę przynajmniej po jednym numerze okazowym (p. adr. Vystavni Vyboratisk, Filialka Typografia — Košice, otdel. Polsko).)

Pokaz wydawnictw uzupełniają broszury informacyjne o prasie i stosunkach prasowych, a także polska prasa prasy, wśród niej zaś „Przegląd Graficzny, Wydawniczy i Papierniczy" do pewnego stopnia, jakby wyraziciel reprezentowanych przezeń i stanowiących zarazem temat wystawy dziedzin przemysłowych: grafiki, prasy i papieru.

Nie brak tam numerów i „Prasy" i „Grafiki" oraz wydawnictwa, zainicjonowanego w swoim czasie przez „Informację Prasową Polską" a obecnie prowadzonego przez Tow. Wyższej Szkoły Dziennikarskiej, „Bibljoteki Prasowej Polskiej" z wydanym jakby specjalnie na wystawę najnowszym zeszytem z pracą prof. Stanisława Jarkowskiego o „prasie prasy" wśród innych zeszytów, dawniej już opublikowanych, a zawierających informacje czy to „o najnowszej literaturze o prasie i o jej nauce w Polsce", czy też „bibljografję ważniejszych prac o prasie", czy o najstarszem pokoleniu prasowem w Polsce" doby bieżącej".

Są tam też inne wydawnictwa informacyjne, jak: Dresslera — praca w języku czeskim o prasie polskiej p. t. „Sedma Velmoc w Polsku", Jarkowskiego — w języku francuskim broszury: o rozwoju prasy w Polsce wogóle (1661—1926) i o prasie rolniczej w Polsce oraz Smogorzewskiego — również w języku francuskim broszurka o współczesnej prasie w Polsce. Poczesne miejsce zajmuje vademecum dziennikarskie „Rocznik polityczno - gospodarczy" PAT oraz „Rocznik Statystyczny Rzpltej Polskiej". Treść: Program Wyższej Szkoły Dziennikarskiej w Warszawie i oryginalna swą wkładką z wycinka z wydawnictwa „Naokoło świata" z konkursem z wycinków z różnych gazet — broszura „Wycinki o wycinkach" obok broszury, wydanej po niemiecku, a wykazującej w jasnym krótkim wykładzie znaczenie wycinków dla badań naukowych nad prasą.

Informacje podane w odpowiedzi na kwestjonarjusz nie pominęły zaznaczyć o nowoczesności urządzeń kilkunastu większych zakładów drukarskich — prasowych jak: Il. Kurjera Codziennego w Krakowie, „Prasy Polskiej" w Warszawie, „Drukarni Polskiej" w Poznaniu a nadto: Zakłady św. Wojciecha w Poznaniu, Drukarnia „Kurjera Porannego" z Warszawy, oficyny drukarskie „Kurjera Warszawskiego" i inne.

Nie brak w odpowiedziach ankietowych informacyj o działalności agencyj prasowych: PAT, Iskra, Agencja Wschodnia, PAP oraz „Informacja Prasowa Polska" a także o działalności kolportażowej na szeroką skalę Tow. Księgarni Kolejowych „Ruch".

Są to tylko informacje. Brak jednak eksponatów choćby pod postacią plakatów informacyjnych.

Przydałoby się więc w tym dziale posłanie np. fotografij, plakatów itp. „uwidocznień" propagandowych działalności i wytwórczości naszych oficyn drukarskich oraz innych agencyj. Najlepiej zrobićby to mogły samorzutnie zarządy ich, przesyłając swój materjał propagandowy do Komitetu wystawy bezpośrednio pod podanym już adresem: Vystawni Vyboratisk — Košice. Udział w wystawie bezpłatny, a propaganda wygodna, bo wystawa z Košic powędruje do innych miast Czechosłowacji. Spieszyć się jednak z tem należy. Bis dat qui citi dat bynajmniej nie dla kogo innego, a dla siebie samego: Obesłanie więc eksponatami, jako dowodami rzeczowemi z Polski wystawy w Koszycach, jako zawiązku okrężnej wystawy druku, papieru i prasy po Czechosłowacji, — przyniesie korzyść propagandową dla kraju i reprezentowanych na wystawie gałęzi przemysłów: graficznego, wydawniczego i papierniczego w Polsce.

W Czechosłowacji o drukarstwie polskiem

W okresie wakacji zeszłorocznych bawił w Polsce jeden z wybitnych pracowników życia organizacyjnego drukarstwa czechosłowackiego, kierownik drukarni rolniczej w Pradze, p. Prochazka Antoni. Celem jego przyjazdu było zwiedzenie portu polskiego w Gdyni i pobyt nad polskiem morzem. Równocześnie jednakże chodziło p. Prochazce o zapoznanie się ze stanem współczesnego drukarstwa polskiego i o zadzierżgnięcie węzłów znajomości i sympatji między drukarstwem polskim i czeskim. P. Prochazka bawił w Krakowie, Warszawie i Poznaniu i trzeba przyznać, z ciekawością i najwyższem zainteresowaniem studjował wszystko, co tylko drukarza interesować może, odwiedził wszystkich, kogo tylko należało, zebrał najbardziej szczegółowe informacje a wyniki swoich studjów wygłosił w referacie na Drugim Zjeździe członków Zrzeszenia Kierowników Drukarń w Czechosłowackiej republice (Spolek Faktoru Knihtiskáren).

Referat opracowany bardzo szczegółowo, z największą życzliwością dla Polski, ogłoszony został w organie Związku „Typografické listy" w nr. 21, 22 i 23. Nadmienić wypada, że dwutygodnik ten, o czem już pisaliśmy w r. 1926 na tem miejscu, jest organem Spolku Faktoru od 43 lat. W referacie swym opisuje p. P. najwybitniejsze drukarnie w Warszawie, Krakowie i Poznaniu, życie organizacyjne pracodawców, kierowników drukarń i pracowników, warunki

pracy i płacy, obecny kryzys gospodarczy, najważniejsze wydawnictwa polskie itp. Materjał zebrał p. P. tak wszechstronnie i dokładnie, choć treściwie jak może jeszcze żadne z czasopism drukarskich w Polsce tego nie uczyniło. Warto więc choć w streszczeniu zapoznać się z jego referatem.

Na wstępie opisuje autor Polskę pod względem geograficznym, administracyjnym, etnograficznym i religijnym, podając cyfry i stosunki procentualne. Poczem podaje: U nas (w Czechach) istnieje uprzedzenie, jakoby Polska była krajem zaniedbanym gospodarczo i kulturalnie; tego rodzaju sądy są jednakże niekrytyczne i wypływają z jednostronnego punktu widzenia na Galicję (Małopolska) w był. zaborze austrjackim. Zapomina się, że naród polski był z końcem 18 w. rozdarty na trzy części a dawne Królestwo Polskie oddano w niewolę pruską, austrjacką i ruską. Ta niewola wytworzyła w ciągu 120 lat trzy oddzielne typy Polaków, którzy jakby nie byli synami jednego narodu. W zaborze rosyjskim nie było wogóle polskich szkół, w zaborze pruskim władała żelazną ręką „Hakata" — nic więc dziwnego, że spotkamy 32.7% analfabetów. Wielkie klęski sprowadzały na naród polski powstania — niestety bezskuteczne a katastrofą dla kraju była wielka wojna, w której zniszczono 1.900.000 domów, 2.400 mostów, a co nie zniszczono, zabrali Niemcy. Straty majątku narodowego obliczono na 10 miljardów złotych franków. Na rumowiskach wojny utworzyło się w r. 1918 Państwo Polskie. Własnemi siłami powstał naród z upadku, goi pilną pracą głębokie rany, buduje od podstaw własny organizm gospodarczy. To wszystko należy przy zwiedzeniu Polski mieć w pamięci i uchylić czoła przed pracą już dokonaną. Przykładem, czego odrodzona Polska dokonała w ciągu 10 lat wolności, była Powszechna Wystawa Krajowa, o której tutaj już kiedyś referował w czasopiśmie Grafiske Prace.

Drukarstwo istnieje w Polsce od roku 1473. Założycielem jego był G. Leśner. Do rozwoju dalszego drukarstwa przyczynił się Jan Haller, Florjan Ungler, H. Wietor itd. Dziennikarstwo zaczęło się w Polsce w r. 1611 wydaniem „Merkurjusza Polskiego".

Zkolei przystępuje p. P. do opisu Krakowa, jego zaludnienia, znaczenia kulturalnego i opisu zabytków. Wreszcie przedstawia stan drukarstwa krakowskiego: Kraków posiada 40 (?) drukarń zarejestrowanych, 5 dzienników a przeszło 100 czasopism. Do najlepszych zakładów należy firma W. L. Anczyc, zał. w r. 1875, słynna z druku dzieł, wystawionych i odznaczonych w Brukseli, Lipsku, Medjolanie. Drugim wielkim zakładem jest „Drukarnia Narodowa", której specjalnością jest miedziodruk i offset. Szczegółowo wylicza p. P. najwybitniejsze prace drukarskie oficyny p. Anczyca i Telca.

Jednakże najwięcej wzbudził p. P. w podziw „Pałac Prasy" krakowskiego Ill. Kurjera Codziennego. Autor wie, że organ ten nie zajmuje zbyt życzliwego stanowiska względem Czechów a jedno z czeskich pism w Pradze nazwało go „krakowską szmatą." To niedocenianie pisma jest niesłuszne. O ile chodzi o urządzenie zakładu, jest to najmodniejszy warsztat dziennikarski — jakiego w Czechach się nie spotka. Z wszelkiemi szczegółami i zachwytem opisuje jego urządzenie kończąc: Niemożliwe w kilku suchych słowach podać wystarczający i plastyczny obraz tego pałacu druku, który naukową i do najdrobniejszych szczegółów opracowaną metodą spowodował w dziennikarstwie polskiem przewrót i pokazał, że i w polskim dziennikarstwie można się wiele nauczyć i że warto ogół praktycznie pouczyć, w jaki sposób tworzy się dzienniki.

W drugiej części swego referatu opisuje p. Prochazka warunki ogólne z jakiemi boryka się nasze drukarstwo. W Czechosłowacji jest drukarstwo rzemiosłem koncesjonowanem, ma doskonale zbudowaną organizację, mimo to przechodzi obecnie ciężki kryzys. Tem gorzej jest w Polsce, gdzie drukarstwo przeżywa doby bardzo trudne. W Polsce jest drukarstwo zawodem wolnym — nie trzeba ani koncesji ani kwalifikacji. Skutkiem tego jest mnożenie się małych drukarenek a w nich nadmiar uczni, z których po 4 latach wzrastają szeregi niezatrudnionych niedouków. Przeciwko temu złu wystąpiły już organizacje pracodawców i pracobiorców i w niektórych województwach uregulowano już stosunek liczbowy uczniów. Uczni obowiązuje uczęszczanie do szkół dokształcających — tak jak w Czechosłowacji. — Praktyka jest różnorodna. Po jej ukończeniu podlegają uczniowie — przynajmniej w Poznańskiem i Małopolsce — egzaminom. Szkolnictwo drukarskie jest naogół dobrze postawione, brak mu jednakże warsztatów. Wyposażona jest jedynie szkoła drukarska w Warszawie.

Pracodawcy przem. graficznego zorganizowani są według województw w Korporacje a w Warszawie mieści się Związek Organizacji Przemysłu Graficznego. Przewodniczącym Związku jest p. Edward Pawłowski, dyrektor Drukarni Polskiej w Poznaniu. Organem Zw. jest „Przegląd Graficzny". Produkcja drukarska wynosiła w Polsce w r. 1930 — 12 274 publikacji, z tego na książki polskie przypadło 80%. Ponieważ dotychczas wiele sprowadzano do Polski książek drukowanych zagranicą, staraniem związków wprowadzono na druki te cło, które obecnie napływ ten zahamowały. Na drugim Zjeździe Zw. Organ. Przem. Graf. zwrócono uwagę na drożyznę papieru w Polsce i na niewspółmierne zyski papierni. Równolegle ze Zw. Organ. Przemysłu Graf. pracuje Polski Związek Wydawców Dzienników i Czasopism, którego pierwszy zjazd odbył się w kwietniu 1931 r. Przewodniczącym jego jest Feliks Mrozowski, wydawca „Kurjera Warszawskiego". w Polsce wychodzi 2 329 czasopism, w tem 210 dzienników.

W r. 1928 sprowadzono do Polski za 5 milj. zł. maszyn. W r. 1930 za 2½ milj. Pod względem papieru jest Polska samawystarczająca, posiada 26 fabryk papieru, 18 fabryk miazgi a 3 fabryki celulozy papierniczej. Największą papiernią jest firma Steinhagen i Wehr w Myszkowie z 5 maszynami papierniczemi.

Z kolei przystępuje Antos do opisu drukarstwa w Warszawie. Istnieje tam 200 drukarń, kilka odlewni czcionek, wychodzi 750 czasopism, 36 dzienników, z których niektóre są długotrwałe, jak „Gazeta Warszawska", zał. w roku 1774. W 57 drukarniach pracuje 164 linotypów.

Niekłamany podziw wzbudza w p. P. gmach „Prasy Polskiej". Wylicza szczegółowo wydawnictwa tam wychodzące i opisuje urządzenia techniczne, jakich pozazdrościć mogą najlepsze zakłady europejskie. Zkolei opisuje drukarnię „Kurjera Porannego", zakłady dr. Kazimierza Koziańskiego, wyliczając najcelniejsze prace graficzne tego zakładu, zapoznaje czytelnika czeskiego z czołowymi przedstawicielami grafiki polskiej, jak Gronowski, Połtawski, Skoczylas, Stryjeński itp., wreszcie szereg dalszych większych i mniejszych zakładów graficznych.

Także szkolnictwem graficznem interesuje się p. Prochazka w Warszawie. „Jakżeż — pisze — mówiąc o Szkole Przem. Graficznego pozostajemy w tym wypadku wstecz za Polakami. Uważcie, szkoła ta była założona zaledwie przed czterema laty a w roku bieżącym przesiedliła się do własnego pałacu, wybudowanego nowocześnie i zaopatrzonego we wszelkie nowoczesne urządzenia drukarskie. Szkole tej zamierza p. Prochazka poświęcić jeszcze specjalny referat.

Przedstawiwszy jeszcze system sprzedaży i kolportowania dzienników w Warszawie przechodzi autor z kolei do Poznania, w którym doznał szczególnie miłego przyjęcia. Ponieważ Poznań zwiedził już dwukrotnie, poznał go bardzo szczegółowo, przedstawia też wyczerpująca historję i działalność najwybitniejszych zakładów poznańskich, więc Drukarnię Polską, Drukarnię św. Wojciecha, Rolniczą Drukarnię, F-mę E. Kręglewski i inne.

Jako członek zrzeszenia kierowników drukarń interesuje się p. P. analogicznemi zrzeszeniami u nas. Ubolewa, że tak pięknie rozwijające się kiedyś tow. kierowników drukarń w Poznaniu podupadło. Pięknie natomiast rozwija się Zrzeszenie Kierowników Drukarń w Warszawie. Założone w r. 1924, zreorganizowało się w 1930 przyjmując na członków kierowników z całej Polski. Celem Zrzeszenia jest samopomoc materjalna, podpora moralna, pomoc w szukaniu posad i akcja oświatowa między członkami. Bardzo żywą akcję przeprowadza Zrzeszenie w sprawach kalkulacyjnych. Organem Zrzeszenia jest „Grafika", w której współpracuje i związek Art. Grafików w Warszawie. Red. „Grafiki" jest R. Matthia.

Obszernie opisuje także p. Prochazka warunki płacy i pracy, porównując je z warunkami w Czechosłowacji, wreszcie zajmuje się organizacjami pracowników. Jest ich kilka. Więc dwa związki niemieckie z 446 członkami, jeden związek żydowski z siedzibą w Warszawie z 750 członkami i — co nie wszyscy w Polsce wiemy — z dwoma organami, „Der Arbeter Druker" i „Der Judischer Grafiker". Majątek tego związku wynosił w końcu 1930 r. — 96 000 zł. Wspominając pokrótce tylko o trzech mniejszych organizacjach pracowników, opisuje z podaniem bilansów i ilością członków dwa największe związki, Polski Zw. Zaw. Drukarzy i Związek Zawodowy, wreszcie i Związek Litografów i Chemigrafów.

Referat swój kończy p. Prochazka życzeniem, byśmy przez wzajemne poznanie się utorowali drogę słowiańskiego zbliżenia się.

Panu Prochazce jak i Typografickim Listom jesteśmy za referat ten serdecznie wdzięczni. Głosów bezstronnych a temwięcej życzliwych o Polsce spotykamy zagranicą a nawet i w Pradze mało. W roku 1926 opisaliśmy w Przeglądzie Graficznym obszernie stosunki w drukarstwie czeskim. Typografickie Listy z zadowoleniem notowały wówczas nasze opisy. Dziś z zadowoleniem przyjmujemy referat p. Prochazki i wyrażając mu za jego trud wdzięczność i uznanie, wyrażamy i my życzenie, byśmy się obustronnie jak najlepiej poznać mogli, byśmy przez poznanie wzajemnie się pouczać mogli i byśmy przez to przyczynili się do zbliżenia kulturalnego i politycznego.

Jan Kuglin.

Nowa metoda zapobiegania odciskaniu druków

Przymus przekładania makulaturą wielu druków, by zapobiec ich odtłaczaniu, nastręcza nietylko dużo mozołu i trudu, lecz technicznie ogranicza znacznie wydajność pracy maszyny. Z tej przyczyny od lat fabryki farb zagranicą wspólnie z fabrykami papieru przy współdziałaniu wybitnych firm graficznych, jak o tem swego czasu informowaliśmy obszerniej, pracują nad rozwiązaniem problemu przespieszenia tempa wtłoczenia względnie połączenia składników farby drukarskiej ze składnikami papieru, by przez wstępne zżywiczenie, przeschnięcei, zapobiec odtłaczaniu druku i uczynić zbędnem przekładanie. Ostatnio przeprowadzone próby na zasadzie dokonanych ulepszeń wykazały, że zależnie od papieru i farby, rozpiętość różnic wstępnego zżywiceznia a zwłaszcza przy papierach klejonych i kredowych wynosi od 14 do 120 sekund, w którym to czasie dokonuje się zasadniczy proces stężenia powierzchni zadrukowanej do tego stopnia, że druk się nie odciska. Tego rodzaju stan nie zezwala jednak na dalszą obróbkę, którą przeprowadzić można dopiero po zupełnem uschięciu, czyli zżywiczeniu powierzchni zadrukowanej.

Wszelkiemi więc sposobami i drogami zabiega się o to, by przyspieszyć tempo schnięcia arkuszy świeżo zadrukowanych i uczynić zbędnem przekładanie makulaturą. Powiedzieć możnaby, że najprostszem rozwiązaniem zagadnienia tego byłoby odpowiednie zestawienie chemicznych składników papieru, farby i domieszek do farby, lecz każdy z fachowców wie o tem doskoale, ile trudności i niedomagań wywołują różne środki szybkoschnące, zmieszane z farbą. Tą zatem drogą nie można dotrzeć do pożądanego celu.

W czasokresie po wojnie światowej pojawiły się na rynku amerykańskie aparaty i urządzenia suszarkowe z nagrzewaniem lub płomykami gazowemi, lecz nadają się one jedynie do nowoczesnych maszyn dwutorowych i z wykładaczami frontowymi. Pomimo, że w Stanach Zjednoczonych Ameryki, uzyskano podobno z aparatami temi pomyślne i zadowalające wyniki, ie zaprowadziły się one w krajach europejskich, tembardziej, że do zwykłych maszyn płaskodrukowych z tylnemi wykładaczami grabkowemi zastosować ich nie można. Podobny los spotkał aparat do naświetlania arkuszy oraz osuszanie świeżych arkuszy przez zastosowanie ozonu. Aparatów tych nie buduje się dzisiaj wcale, gdyż z punktu widzenia ekonomicznego i praktycznego, nie wypełniają w pełni właściwego zadania.

Wciąż jeszcze jako niezawodny środek pozostawało przekładanie druków makulaturą, dlatego starano się czynność tą zmechanizować. Przypominamy aparat ssący do przekładania druków, który był ostatnio wystawiony i zademonstrowany na Targach Lipskich. Ile nam wiadomo, aparatu tego nie buduje się dalej, brak było bowiem ań zbytu.

W splocie przeprowadzonych prób wspomnieć tu wypada jeszcze dwa odrębne od siebie sposoby a mianowicie: na wiosennych Targach Lipskich roku ubiegłego zademostrowano poraz pierwszy w użyciu praktycznem aparat „Panos", który swego czasu opisywaliśmy na łamach czasopisma naszego szczegółowiej. Jak wiadomo, arkusz świeżo zadrukowany opuszczając maszynę, odbywa w przyrządzie nagrzewalnym wędrówkę kilkupiętrową zanim w stanie przeschniętym wyłożony zostaje na stos. Jest to więc metoda przepuszczania świeżych druków przez suszarkę podobnie jak przy produkcji oleić papierowych oraz innych specjalnych druków n. p. bronzo-srebrnych itp. Ostatnim wreszcie w praktyce spotkanym sposobem, to parafinowe postępowanie natryskowe, czyli metoda, zupełnie od dotychczas wspomnianych, odrębna a z którą czytelników naszych także już zapoznawaliśmy. Parafinowe przyrządy natryskowe, zastosowane są w niektórych wielkich zakładach graficznych zagranicy i o ile chodzi o techniczną ich wartość, z pożytkiem i ku zadowoleniu ich właścicieli. Ujemną stroną tej metody jest osiadanie pyłu parafinowego narastającemi warstwami na poszczególnych częściach maszyn i na innych miejscach w sali maszyn a następnie, że konstrukcję tego rodzaju urządzeń zastosować można jedynie do nowczesnych maszyn dwutorowych i z frontowymi wykładaczami.

Jednostronność użytkowa wszystkich dotychczasowych konstrukcji przyrządów i aparatów oraz brak możności zastosowania tychże metod do zwykłych mazsyn płasko - drukowych typu starszego, niemniej zbyt wygurowana cena tychże urządzeń, były przyczyną hamującą szersze zastosowanie w praktyce graficznej i dlatego nie ustawano w pracy nad udosoknaleniem sposbu zapobiegania odtłaczaniu druków. Problem ten zdaje się zdołano wreszcie rozwiązać pomyślnie i to w oparciu o nowczesną metodę natryskową.

Otóż w ostatnich miesiącach zgłoszono do opatentowania nowy aparat rozpylający pod nazwą „Trockeur", który w technice działania zbliżony jest do natryskowego aparatu parafinowego. Konstrukcja przyrządu jest stosunkowo prosta, nie wymaga specjalnej obsługi a ważnym plusem możność zastosowania do każdej maszyny pospiesznej obojętnie jakiego typu i systemu wykładaczy. Aparat „Trockeur" wmontowuje się w jeden narożnik deski wykładacza, włącza go się wtyczką zwykłą do przewodów elektrycznych i z chwilą, gdy świeżo zadrukowany arkusz wyłożony został na deskę, rozpylacz posuwa się wzdłuż arkusza i pokrywa go pyłem preparatu łatwo tężejącego, płynnego, bezwonnego i w chemicznych składnikach nieszkodliwego dla otoczenia. Preparat ten niema nic wspólnego z woskiem ani parafiną, przeto pył jego nie osiada na częściach maszyny, nie oddziałuje on również ujemnie na wygląd druku a jedak pokrywa go warstwą, zapobiegającą dostatecznie wszelkiemu odtłaczaniu. Aparat po załatwieniu czynności wraca do miejsca wyjścia, by zapylić wyszły w międzyczasie arkusz następny. Rozpylacz nastawić można odpowiednio do ruchu maszyny, zatem zapewnia jej wykorzystanie przy drukach skłonnych do odtłaczania.

Jak informuje fachowa prasa lipska, zademonstrowanie aparatu wobec wybitnych sił fachowych, wypadło ku zupełnemu zadowoleniu.

Aparat nastawiony był przy płaskodruku ciężkiej formy autotypijnej na maszynie z tylnemi wykładaczami grabkowemi i okazał się praktycznym. Rozpylacz „Trockeur" zastosować można także do maszyn dwutorowych i rotacyjnych. Tak brzmi tymczasowa opinja na podstawie przeprowadzonych pierwszych prób, lecz odczekać trzeba czasu, jak wypadnie praca rozpylacza przy stałem użytkowaniu w praktyce a o czem czytelników nie omieszkamy powiadomić. Zaznaczamy jedynie jeszcze w końcu, że śladem wszystkich swych poprzedników, również rozpylacz „Trockeur" zdaje się być stosunkowo drogi ma bowiem podbno kosztować 1 800 RM łącznie frachtu i montażu w kraju a dla zagranicy cena jego kalkulować się będzie jeszcze drożej.

Przymocowywanie kliszy do sztegów żelaznych

Wartość podkładki żelaznej przy płytach i kliszach jest niezaprzeczona. W wielu drukarniach używa się do autotypij i kliszy kreskowych grubości 2 mm., i do płyt galwanizowanych i stereotypowych grubości 1 cicera, sztegów żelaznych. W drukarniach gazetowych używa się nawet do kliszy grubości 1 wzgl. ½ mm. jako podkładki.

W przeciwieństwie do sztegów żelaznych, które przy szczególnie cieńkich kliszach gazetowych służą tylko jako podkładka przy matrycowaniu albo dla zostawienia wolnego miejsca celem późniejszego naklejenia kliszy oryginalnej, używamy wszelkie inne gatunki sztegów jako właściwą podkładkę. Niejednokrotnie słyszy się narzekania, że budowanie podkładek z sztegów żelaznych i przymocowywanie do nich kliszy, jest przy pracach zawierających dużo kliszy (n. p. ilustrowane katalogi, dzieła i czasopisma) czynnością bardzo żmudną. Poszczególne drukarnie używają z tego właśnie powodu drewnianych, przysłanych im razem z kliszami od chemigrafa, pomimo że mają dostateczną ilość żelaznych sztegów na podkładkę. Przy odpowiednio do celu przystosowanym użyciu sztegów żelaznych, a zwłaszcza materjału przytrzymującego, jest, pomijając już inne korzyści, jeszcze ta korzyść, że to idzie szybciej, więc takie praktykowanie staje się niezrozumiałem.

Jako materjał przytrzymujący najodpowiedniejsze są do kliszy cynkowych grubości 2 mm. wyłącznie sztegi żelazne z włączoną wkładką drewnianą (konieczna listwa drewniana w środku sztega, skośna listwa drewniana dla skośnego przymocowywania na brzegu sztega, a okrągłe kawałki drewniane w jednym lub kilku rzędach zależnie od szerokości sztega itd.) lub też kawałki z twardego drzewa na dokładną wysokość sztega szerokości 1 do 2 cicer i długości od-

powiedniej do przybicia kliszy. Praktyczne są też sztegi facetowe. Wybór sztegów z wkładką drewnianą lub też sztegów facetowych, zależny jest od rodzaju pracy. W wypadku, gdy trzeba kliszę w zestaw wbudować, co najczęściej przy zestawach gazetowych się zdarza, nie nadają się sztegi facetowe dlatego, że to za dużo czasu zajmuje; bo przymocowywanie kliszy do sztegów facetowych wymaga dokładnego justowania. Dlatego, że sztegi facetowe pomiędzy obrazkiem a ewentualnem podpisem za dużo światła pozostawiają, trzeba unikać przy zestawach gazetowych używania ich.

Przy wbudowywaniu podkładek bez kliszy jeszcze w zestaw, byłoby wskazanem wkładki drewniane wielkości 4 × 4 cicera i 4 × 8 cicer również użyć, aby móc do nich kliszę przybić. Mamy tu to ułatwienie, że podkładka taka, w przeciwieństwie do podkładki z sztegów facetowych, nie potrzebuje być dokładnie według formatu kliszy, lecz może być na równe cicera justowaną, co okazuje się zwłaszcza przy niektórych drukach, n. p. katalogach i czasopismach ilustrowanych bardzo praktycznem. W ten sposób nie potrzeba justować interlinjami, przez co unika się w dużej mierze „szpisowania“, i przedewszystkiem oszczędza się dużo czasu.

Przy okrągłych, owalnych i innych kliszach, gdzie sztegi facetowe trudno tylko można zużytkować, nadają się szczególnie sztegi z wkładką drewnianą. Przy składaniu podkładki kładzie się odbitkę kliszy na szufelkę i w miejsca do przygwożdżenia najodpowiedniejsze, bierze się sztegi z odpowiedniemi wkładkami drewnianemi, zapełniając pozostałą wolną przestrzeń żelaznemi sztegami. Gdy się przez ciągłe użycie wkładki drewniane zniszczą, można je z łatwością wymienić.

Przy częstem budowaniu większej ilości takich podkładek do kliszy, to by potrzebne sztegi z wkładką drewnianą za drogo wypadły. W takich wypadkach można też używać kawałki drzewa, na dokładną wysokość sztega przykrojone, szerokości 2 lub 1½ cicera. Składamy te kawałki w ten sposób, że powstaje ramka wielkości kliszy; pozostałe wolne miejsce zapełnia się sztegami żelaznemi. Następnie należy kliszę do tej ramki przybić. Ważnem jest, ażeby drzewo to było na dokładną wysokość sztega przykrojone, bo inaczej brzeg kliszy nie wyszedłby w druku czysto. Drzewo to może być na najczęściej używaną długość 4 cicer przykrojone, albo też w listwach długości 1 metra przechowane i przy zapotrzebowaniu odpowiednio przycięte.

Zwłaszcza do dużych kliszy i wielobarwnych druków nadaje się tego rodzaju podkładka. Przykrojone w tym wypadku kawałki drzewa na wysokość całej strony, przytrzymują pewnie i mocno podkładkę, oszczędzając sztegów żelaznych.

Do płyt stereotypowych albo galwanizowanych grubości 1 cicera używamy odpowiednio niższych podkładek drewnianych. Korzystniejszem jest tu jednakowoż, zwłaszcza przy większych płytach, sztegi facetowe używać. Bo stosunkowane miękki materjał ołowiany w tych płytach nie trzyma niejednokrotnie odpowiednio gwoździa. Dlatego zachodzi przy druku możliwość przesunięcia się płyt. Budowanie podkładek z sztegów facetowych do płyt stereotypowych pójdzie szybko, o ile już przy opracowaniu w stereotypji będzie się stale zważać, aby tak szerokość jak długość na równe cicera wypadła.

Najstarszy drukarz i bibljofil pomorski

W ubiegłą niedzielę 14. b. m. obchodził p. Walenty Fiałek z Chełmna 80 rocznicę urodzin i imieniny. Osoba czcigodnego jubilata zasługuje na szersze opisanie z okazji tej uroczystości.

Senjor drukarzy i bibljofilów pomorskich p. Walenty Fiałek, rodowity Pomorzanin, urodzony w Chwarznie powiatu kościerskiego, rozpoczął swą pracę zawodową jako uczeń drukarski w drukarni Ignacego Danielewskiego w Chełmnie, gdzie drukował się „Przyjaciel Ludu“, czytany w domu rodziców. Tam zapoznał się dzięki życzliwości Danielewskiego z książkami i nauczył się cenić słowo drukowane. Po ukończeniu nauki pojechał do Poznania, gdzie pracował w drukarni J. I. Kraszewskiego aż do roku 1885.

W Poznaniu zapoznał się Jubilat z różnemi osobistościami świata literackiego i wydawniczego; poznał tu między innymi hr. Augusta Cieszkowskiego i często przebywał w tow. znanego księgarza i wydawcy Żupańskiego, który służył mu różnemi radami życiowemi. Pobyt w Poznaniu oddziałał jak najlepiej na jego wyrobienie umysłowe i kulturalne i spotęgował w nim zamiłowanie do nauki i książki polskiej. Kiedy w roku 1880 następca Danielewskiego Tomaszewski przeniósł drukarnię i „Przyjaciela Ludu“ do Poznania, p. Fiałek marzył o założeniu własnej drukarni w Chełmnie. 1885 wrócił do Chełmna i założył własną drukarnię. Nie mógł jednak z powodu braku pieniędzy wydawać własnej gazety polskiej, choć tak jej było w Chełmnie brak.

Zajął się więc wydawaniem polskich książek ludowych. Wydał przeszło 150 dziełek a wydrukował przeszło półtora miljona książek polskich. Rozchodziły się one dosłownie po całym świecie, bo docierały aż do Ameryki i Chin, najwięcej oczywiście na Pomorzu, w Wielkopolsce, Westfalji, G. Śląska, Prusach Wschodnich. Dużo tych broszur sam napisał, przetłumaczył i opracował, wszystkie zaś własnoręcznie składał do druku, tłoczył i sprzedawał, łącząc w sobie czynności drukarza, wydawcy i księgarza.

Spełniał więc p. Fiałek przez dziesiątki lat rolę jakby misyjną wśród ludu polskiego, ucząc go czytać po polsku i budząc w nim poczucie narodowe. Zbierał wszelkie druki ważne, a przedewszystkiem takie, które się odnosiły do historji polskich ziem zachodnich i w ciągu kilkudziesięciu lat stworzył bibljotekę, która co do znaczenia i jakości dzieł zebranych śmiało stanąć może obok najcenniejszych księgozbiorów publicznych pomorskich. Za jego trudy i znoje skazały go sądy pruskie na 4 tygodnie więzienia (za wydanie „Śpiewnika polskiego“)). Polska jednak wynagrodziła mu tę krzywdę i w uznaniu zasług jego wobec kultury i polskości Pomorza nadała mu w roku 1926 order oficerski „Polonia Restituta“, a Magistrat i Rada miasta Chełmna zamianowały go obywatelem honorowym miasta, w roku zaś 1928 toruńskie Tow. Bibljofilów im.



Lelewela zamianowało go członkiem honrowym dla zasług wobec bibljofilstwa pomorskiego.

Do tego łańcucha zaszczytów doszło teraz nowe ogniwo, a mianowicie Towarzystwo Graficzne w Toruniu uchwałą z dnia 16 stycznia 1932 zamianowało p. Fiałka w dowód uznania za wytrwałą i owocną pracę w sztuce graficznej oraz w dziedzinie wydawnictw ludowych swym członkiem honorowym. Pięknie wykonany dyplom wręczyła mu w ubiegłą niedziele z okazji imienin i 80 rocznicy urodzin delegacja Tow. Graficznego w składzie 20 osób z prezesem p. Szutkowskim na czele. Czcigodny jubilat dziękował w serdecznych słowach za ten nowy zaszczyt i gościnnie podejmował gości toruńskich w swym domu. Wkońcu zrobiono zdjęcie p. W. Fiałka, znajdującego się w pośrodku delegatów Tow. Graf. na tle starożytnego a pięknego kościoła św. Ducha. Tak uczciło Tow. Graficzne w Toruniu nestora drukarzy pomorskich czcigodnego p. Walentego Fiałka.

Ad multos annos! *ts.*

Z życia Zrzeszenia Kierowników Zakładów Graficznych Rzplitej Polskiej

Dnia 24 stycznia r. b., o godz. 11-tej rano odbyło się w lokalu własnym przy ul. Szopena 18 Doroczne Walne Zebranie członków Zrzeszenia. W zebraniu wzięli udział prawie wszyscy członkowie. Po zagajeniu Zebrania przez Prezesa Zrzeszenia p. Szafrańskiego, na przewodniczącego Walnego Zebrania jednogłośnie zaproszono p. Orłowskiego, na sekretarza p. Sobolewskiego, na asesorów pp. J. Puchalskiego i A. Czaplińskiego. Przyjęto następujący porządek dzienny obrad: 1. Odczytanie protokółu z ostatniego Walnego Zebrania, 2. Sprawozdanie Zarządu z działalności za rok sprawozdawczy 1931, 3. Sprawozdanie Kasowe, 4. Sprawozdanie Komisji Rewizyjnej, 5. Zapoznanie Walnego Zebrania z pracami nad zmianą Statutu Zrzeszenia, 6. Wnioski członków, 7. Wybory nowego Zarządu, 8. Wolne wnioski.

Po odczytaniu protokółu z ostatniego Walnego Zgromadzenia, zebrani wysłuchali sprawozdania z działalności Zarządu oraz sprawozdania Kasowego. Po odczytaniu protokółu Komisji Rewizyjnej Zebranie uchwaliło udzielić Zarządowi absolutorjum.

Po przyjęciu i zatwierdzeniu Sprawozdań p. Florczak zapoznał Walne Zebranie z pracą nad zmianą Statutu Zrzeszenia. Praca posuwa się naprzód i nowy Statut zostanie wniesiony pod obrady Nadzwyczajnego Walnego Zebrania, które zostanie zwołane już w niedalekiej przyszłości. Nowoopracowany Statut zmierza do znacznego rozszerzenia ram działania, uwzględnia bowiem, na wzór Stowarzyszeń Kierowników Zakładów Graficznych zagranicą, cały szereg zagadnień o charakterze samopomocy, jak: ubezpieczenia na wypadek bezrobocia, choroby, niezdolności do pracy; stwarza fundusze: pogrzebowy, wdowi, sierocy, itp. P. Florczak na zakończenie wyraża nadzieję, iż z chwilą wprowadzenia nowego Statutu wszyscy koledzy kierownicy, jak również i dysponenci Zakładów Graficznych z całej Polski pospieszą z zapisaniem się na listę członków Zrzeszenia.

Następnie został odczytany wniosek kilku kolegów o zmniejszenie wpisowego. Po krótkiej dyskusji sprawę tę przyjęto w formie dezyderatu, postanawiając sprawę tę skierować do Komisji dla opracowania nowego Statutu.

Z kolei przystąpiono do wyborów nowego Zarządu na miejsce ustępującego. Po obliczeniu oddanych głosów wynik wypadł następująco: na Prezesa Zrzeszenia ponownie został powołany p. Szafrański, na członków Zarządu pp.: Florczak, Nartowski, Zajączkowski, Nieciengiewicz, Saternus i Cieślikowski. Do Komisji Rewizyjnej weszli pp. Klimkowski, Frączkowski, Pietruszewski.

Na zakończenie Walne Zebranie wyraziło zgodę na zmianę lokalu. Zrzeszenie z dnia 1 lutego przenosi swą siedzibę na ul. Królewską 10, m. 17.

W sprawie zgłaszania w P. U. P. P. zapotrzebowań na pracowników

Państwowy Urząd Pośrednictwa Pracy zwrócił się do Związku Pracodawców na obszar Wojew. Poznańsk. w Poznaniu z prośbą o podanie do wiadomości zainteresowanym Członkom, „by wszelkie zapotrzebowania na pracowników, tak umysłowych jak fizycznych, zgłaszali w P. U. P. P. (rozporządzenie Ministra Pracy i Opieki Społecznej z dn. 15. 2. 1932. Dz. U. nr. 18, poz. 123).

Państwowy Urząd Pośrednictwa Pracy pójdzie pp. pracodawcom pod każdym względem na rękę, pozostawi im wolny wybór kandyda-

tów, lecz ze względów zasadniczych i z uwagi na wypłacanie bezrobotnym zasiłków i udzielanie pomocy doraźnej w naturaljach, domagać się musi, ażeby pp. pracodawcy, spełniając swój obowiązek, przyjmowali pracowników za pośrednictwem P. U. P. P. Nawet w wypadkach ponownego przyjęcia do pracy pracowników po pewnej przerwie pracy, należy o tem zawiadomić P. U. P. P., przesyłając spis pracowników z wymienieniem: imiona i nazwiska, wieku, zawodu, miejsca zamieszkania i daty rozpoczęcia pracy i to w przeciągu 3 dni po myśli § 4-go wyżej wspomnianego rozporządzenia.

Pomijanie P. U. P. P. przy przyjmowaniu do pracy pracowników wzgl. niezastosowanie się do powyższego, nie znajdzie usprawiedliwienia i będzie karane grzywną do zł 3.000, a w wypadkach dokonanych wypłat zasiłków bezrobotnym, którzy bez wiedzy P. U. P. P. do pracy przystąpili i w czasie pracy korzystali z tych świadczeń, za wszelką nadpłatę wzgl. szkodę stąd wyrządzoną danej instytucji odpowiedzialnym będzie pracodawca.

Chcąc ochronić pp. pracodawców od przykrych następstw, P. U. P. P. apeluje w imieniu dobra publicznego o zastosowanie się do obowiązujących w tym przedmiocie przepisów."

Statystyka upadłości w Niemczech

Rok ubiegły, jako rok najwyższego napięcia bezprzykładnego kryzysu gospodarczego, przetasował w sposób okrutny i bezlitosny gospodarkę niemiecką, a szczególnie dał się dotkliwie we znaki przedsiębiorstwom jednoosobowym i spółkom firmowym. Cyfry niemieckiego bilansu upadłości, likwidacyj i cyfry bilansu nowozałożonych przedsiębiorstw ilustrują w sposób jasny i przejrzysty zaszłe w roku 1931 zmiany w organizacji życia gospodarczego Niemiec. Cyfry te mają także dla przedsiębiorstw polskich wielkie znaczenie; wzbogacają mianowicie nasze doświadczenie kryzysowe.

Otóż co wykazuje statystyka niemiecka.

Przedsiębiorstw jednoosobowych i spółek firmowych upadło wzgl. rozwiązano 16,972. Nowozałożonych zaś przedsiębiorstw tego samego typu zarejestrowano tylko 7970. Ubytek zatem w tej kategorji przedsiębiorstw wynosi okrągłe 9 tysięcy.

Spółdzielnie mimo swoje wyjątkowe i uprzywilejowane stanowisko, ucierpiały bardzo znacznie. Ogólna ich liczba zmalała o okrągłe 500 spółdzielni. Przedsiębiorstw typu spółdzielczego rozwiązano w roku sprawozdawczym 1687, a nowopowstałych zarejestrowano 1193.

Spółek z ograniczoną odpowiedzialnością rozwiązano wprawdzie 4665, ale zato notuje się nowopowstałych spółek tego rodzaju w liczbie 4113. Mimo ubytku 552 spółek, rezultat jest relatywnie niski, szczególnie jeśli się weźmie pod uwagę wysoką liczbę nowopowstałych spółek. Wysoka ta liczba dowodzi, że spółka z ograniczoną odpowiedzialnością jest właśnie tą formą organizacji przedsiębiorstwa, która najbardziej odpowiada stosunkom gospodarczym, panującym podczas przesileń. Łatwość przystosowania się do chwilowych warunków umożliwia drobnym kapitałom bez wielkiego ryzyka wzgl. z zmniejszonem ryzykiem podjęcie wykonania i wytężenie ostatnich wysiłków przedsiębiorczych.

Że spółki akcyjne, jako bardziej sztywna forma przedsiębiorstw, ucierpią bardzo znacznie, było do przewidzenia. To też w roku sprawozdawczym rozwiązano ogółem 683 spółki akcyjne, w tem 233 przez postępowanie upadłościowe. Suma kapitałowa rozwiązanych wyżej 683 spółek akcyjnych wynosiła 552,5 miljonów Reichsmark. Nowozałożonych spółek akcyjnych zarejestrowano ogółem tylko 187, których kapitał akcyjny jednak osiągnął niewspółmiernie wysoką cyfrę, mianowicie 543,6 miljonów Reichsmark. Fakt ten, i fakt podwyższenia kapitału akcyjnego w pozostałych spółkach akcyjnych o sumę 822,4 miljonów Reichsmark dowodzi niezbicie, że przedsiębiorczość sfer gospodarczych nie ustaje ani na chwilę, mimo wszelakie trudności, wynikające z katastrofalnego położenia gospodarki światowej.

Rozmaitości

Wystawa lipskiej szkoły dla mistrzów drukarskich na Targach Lipskich. Jak corocznie odbędzie się również podczas wiosennych Targów Lipskich w domu przemysłu drukarskiego w czasie od 6 do 12 marca r. b. pokaz wzorów i wyrobów oraz maszyn i kompletnych urządzeń technicznych z wszelkich dziedzin przemysłu graficznego jako też przetwórczego przemysłu papierniczego. Między innemi znajdzie się wiele nowych i ulepszonych w konstrukcji maszyn. Celowem uzupełnieniem pokazu tego będzie wystawa eksponatów lipskiej szkoły dla mistrzów drukarskich, która zorganizowana będzie we własnym nowym gmachu szkoły, położonym tuż obok Domu przemysłu drukarskiego. Pokaz graficzny znany powszechnie pod nazwą „Bugra-Targi" nie dozna mimo kryzysu ścieśnienia, lecz przeciwnie przygotowany jest w szerszych rozmiarach.

Przygotowania do 500-lecia wynalazku druku. W roku 1940 przypada 500-letnia rocznica dokonania przez Gutenberga epokowego wynalazku druku z zastosowaniem czcionek ruchomych. W związku z tem odbyła się w Niemczech już w listopadzie roku 1930 pierwsza konferencja a w październiku roku ubiegłego druga konferencja przedstawicieli przemysłu graficznego, na której wybrano komisję sześciu dla przygotowania wstępnych prac około wydania wielkiego pamiątkowego kilkutomowego dzieła. Projektowane dzieło obejmować ma całokształt historji powstania i rozwoju sztuki drukarskiej a do współpracy powołani być mają wybitni znawcy i graficy we wszystkich kulturalnych krajach. Tomy te obejmować mają dla wszystkich krajów równy podział treści i to: historję czcionki i odlewu czcionek, historję papieru i innych materjałów drukarskich, zaczątki typografji, wynalazek sztuki drukarskiej przez Gutenberga, współzawodnicy o zasługę wynalazku druku i t. d.; historja tłoczni drukarskiej i dalszego sprzętu drukarskiego; historja ilustracji (drzeworyt, miedzioryt, staloryt, fotomechaniczne metody powielania łącznie światłodruku, rotograwury, chemigrafji); historja litografji i innych metod płaskodruku; leksykon terminologji drukarskiej w poszczególnych językach. Tomy B. zawierać mają historję drukarstwa, uporządkowaną według krajów, miejscowości i narodów w poszczególnych językach i tak historja niemiecka obejmować ma rozwój drukarstwa w 2 700 miejscowościach, gdzie istnieją zakłady graficzne.

Wiadomości z firm

„Z. Manitius", Zakłady Graficzne w Łodzi. 5 lutego 1932 r. zarządzono postępowanie układowe.

PRZEGLĄD WYDAWNICZY

Organ O. P. Polskiego Związku Wydawców Dzienników i Czasopism

Stanisław Jarkowski

Prasa w książnicach w Polsce

(Ciąg dalszy z nr. 7).

II.

Gazeta a czasopismo.

Na skutek dyskusji na temat wspomnianej ankiety na posiedzeniu miesięcznem Sekcji Naukowej Warszawskiego Koła Związku Bibljotekarzy Polskich w gmachu Bibljoteki Uniwersyteckiej w Warszawie w dn. 14 grudnia 1931 r. wyłoniła się m. in. sprawa ustalenia terminologicznego pojęć dwóch głównych kategoryj, względnie rodzajów, wydawnictw prasowych; 1). wydawnictw o charakterze gazetowym i nazywania tych tylko wydawnictw dziennikarskich gazetami, oraz 2. wydawnictw o charakterze innych perjodyków i nazywania tych tylko wydawnictw czasopismami.

Sprawę tę zresztą wysuwa życie.

Warunki pracy i rozwój techniczny oraz zakres treści, tudzież organizacja prasy, a także nauka o prasie — wytworzyły między obiema temi kategorjami wydawnictw daleko sięgające różnice.

Coprawda wśród wydawnictw, które bezspornie pod względem treści należą do drugiej kategorji, niejedno nosi w tytule nazwę gazety, a nawet dziennika i zgodnie z tą nazwą ukazuje się codziennie, mimo, że nie ma nic wspólnego z tem, co pojęciowo z nazwą tą jest związane. Są jednak również wśród wydawnictw drugiej kategorji takie, które nawet mimo braku cech zewnętrznych, właściwych wydawnictwom lub wymaganych od wydawnictw pierwszej kategorji, zaliczać należy bezwzględnie do tejże pierwszej kategorji.

Niewątpliwie kwalifikowanie wydawnictw do właściwych kategorji nastręcza i nastręczać może nieraz większe lub mniejsze trudności. Niema jednak reguły bez wyjątku, a zwłaszcza w tej dziedzinie, która pod tym względem jest jakby „obciążona dziedzicznie" „nieporozumieniami" zadawnionemi nie tylko w Polsce, ale i w innych krajach. Zwrócił był na to już w r. 1892 uwagę śp. St. J. Czarnowski w swem dziele o „Literaturze perjodycznej i jej rozwoju" (Kraków, 1892), pisząc m. in.:

„Pojęcia i nazwy: literatura perjodyczna, prasa, dziennikarstwo, podobnie, jak i wyrazy: czasopismo, pismo perjodyczne, dziennik, gazeta — nie mają wogóle ściśle określonego znaczenia i zakresu; są one dość elastyczne, stosowane mniej lub więcej szeroko, a często jedne zamiast drugich".

Nie sposób tutaj analizować i przebudowywać tę wytworzoną w ciągu blisko trzech stuleci istnienia piśmiennictwa perjodycznego w Polsce „wieżę Babel" pojęć, nazw i określeń dla tego działu piśmiennictwa i przeróżnych rodzajów jego organów.

Nie sposób też spór toczyć na ten temat na tem miejscu z p. Mikołajem Dzikowskim, autorem wielce zresztą ciekawej i pouczającej rozprawy o „Definicji „czasopisma" w bibljotekarstwie" (w „Przeglądzie Bibljotecznym" w roku 1928), o to, czy słusznie, czy też niesłusznie podciągnął wszystkie rodzaje organów prasy pod jedną definicję „czasopisma". Atoli mimochodem zauważyć należy, że p. Dzikowski wyraźnie oświadczył, iż wyodrębnienie dzienników z pojęcia czasopisma przeszkodziłoby mu w przyjęciu definicji czasopisma, jako ogólnej definicji dla wszystkich kategoryj wydawnictw, stanowiących prasę, „gdyż w bibljotekarstwie nie da się" — zdaniem jego — „ze względów technicznych i praktycznych przeprowadzić granic między jednemi a drugiemi".

Takie zryczałtowanie definicji skazuje, zdaniem naszem, ją na nie wytrzymanie prób, na jakie wystawia ją życie prasy, różniczkujące zasadniczo, organizacyjnie i technicznie, obie te kategorje wydawnictw, — kategorje, które wprowadzili zagranicą m. in. A. von Wolfstieg, odróżniający czasopisma („Zeitschriften") od dzienników („Zeitungen"), a w Polsce m. in. J. Grycz, dzielący literaturę perjodyczną pod względem treści na: „czasopisma i gazety" (w „Przewodniku dla korzystających z bibljotek", Kraków 1925).

Zresztą wystarczy skonstatować, że ten terminologiczny podział, wprowadzony przez życie, a utrwalony w praktyce, uwidoczniły np. organizacje wydawców prasowych. Zagranicą istnieją osobne organizacje wydawców gazet, względnie dzienników, i osobne — wydawców innych perjodyków.

W Polsce istnieje coprawda jedna wspólna organizacja wydawców prasowych, ale w nazwie swej wykazuje podział na wydawców: dzienników i czasopism (Polski Związek Wydawców Dzienników i Czasopism), dzieląc się poza tem na sekcje: 1. prasy codziennej i 2. prasy niecodziennej, a tytułem swego organu informacyjnego „Prasa", zaznaczając wspólną jakby łączność obu kategoryj swych warsztatów pracy: 1. gazet i 2. czasopism.

Jak silnie w życiu organizacyjnem prasy odbija się istniejące zróżniczkowanie się tych dwóch kategoryj wydawnictw, dowodzi również charakterystyczne izolowanie się organizacyjne pracowników gazetowych od pracowników innych rodzajów perjodyków. Istniejące bowiem organizacje (syndykaty) dziennikarzy nie przyjmują zupełnie na członków nawet pisarzy i publicystów o najwybitniejszych nazwiskach, o ile ci nie pisują lub nie współpracują stale w dziennikach, choćby nawet byli stałymi współpracownikami innych perjodyków.

Nadto wyodrębnienie się dziennikarstwa, jako osobnego, zamkniętego w sobie organizmu, który wyłonił się z całokształtu, nazywanego prasą, a ogarniającego zarówno gazety, jak i inne rodzaje perjodyków, — znajduje wyraz

wymowny w nazwie i w zakresie programu studjów jedynej obecnie w Polsce uczelni specjalnej — „Wyższej Szkoły Dziennikarskiej“, która przedtem zwała się „Szkołą dziennikarstwa i publicystyki“, podobnie do nieistniejącego teraz, a założonego w r. 1917 Wydziału dziennikarskiego w Szkole Nauk Politycznych w Warszawie.

Zresztą jest to rzeczą zupełnie naturalną, że dziennikarstwo, jako organizm bardziej skomplikowany, choćby tylko ze względu na konieczność możliwie najszybszego i najwszechstronniejszego informowania, odbiedz musiało daleko od pierwotnej swej, wspólnej z czasopismem, komórki ustrojowej, oraz, że stało się przedmiotem osobnych badań i studjów naukowych, które noszą zagranicą nazwę „gazeto“- lub „dzienniko-znawstwa“ (Zeitungskunde), a nauka w tej dziedzinie nazywana u nas nauką o prasie nosi zagranicą miano nauki dziennikarstwa (Zeitungswissenschaft).

Wreszcie, — powracając do punktu wyjściowego tematu, — omawiana ankieta dotyczyła wyłącznie jednej tylko kategorji wydawnictw prasowych: gazet od dzienników (Zeitungen — nie Zeitschriften), jako ankieta, przeprowadzana z ramienia Instytutu Dziennikoznawczego (Institut für Zeitungskunde).

Wyłuszczone wyżej oraz inne względy praktyczne, techniczne, organizacyjne i naukowe, jakie samo życie prasy i wiedza o niej narzucają, — są bezwątpienia dostateczne do przeciwstawienia się względom technicznym i praktycznym, które w bibljotekarstwie, według udowadnianego przez p. Dzikowskiego twierdzenia nie dają przeprowadzić granic między dziennikami a czasopismami, oraz zapewne skłonią bibljotekarstwo do obmyślenia nowej formuły, którąby wyodrębniała dzienniki, względnie gazety z pojęcia czasopisma, jako definicji wszystkich kategoryj wydawnictw, stanowiących prasę. Definicję tę pozostawićby można dla jednego tylko rodzaju perjodyków. Dałoby się to uskutecznić przez obalony coprawda przez p. Dzikowskiego szeregiem argumentów lecz niewątpliwie bardziej życiowy i praktyczny, podział wydawnictw prasowych, m. in. J. Grycza, na 1. gazety (dzienniki) i 2. czasopisma, — podział nieomal identyczny z podziałem, używanym zagranicą, przez co identyfikować się będzie pojęcie gazety — dziennika z pojęciem: „Zeitung“, „Journal“, „Daily“, „Tydinge“ itp., a pojęcie czasopismo z pojęciami: „Zeitschrift“, „Tydschrift“, „Revue“, „Perodique“, „Periodical“ itp.

Coprawda ostateczne rozstrzygnięcie sprawy na temat definicji: „Gazeta i czasopismo“ pozostawić należy porozumieniu się sfer bibljotekarskich ze sferami prasoznawczemi i wydawniczemi właśnie dla względów praktycznych i technicznych, któreby ułatwiały przeprowadzanie granic między obu rodzajami wydawnictw i wprowadziły nareszcie ład w pomieszaną dotychczas, jak języki przy budowie bibljnej wieży Babel, terminologję organów prasy. Atoli aktualność, jaką wysuwa konieczność zobrazowania teraz stanu zbiorów prasy w książnicach w Polsce z punktu widzenia prasoznawczego, wobec dokonywania podobnych przeglądów w zbiorach prasy w książnicach zagranicą i wciągnięcia Polski w orbitę międzynarodowych czy to bibljograficznych, czy też dla prasoznawstwa potrzebnej inwentaryzacji zbiorów prasy i pieczy nad niemi w książnicach [6]), — zniewala do posiłkowania się w opisie polskiego stanu posiadania w tej dziedzinie określeniami i definicjami oraz nazwami podobnemi do takich, jakie zagranicą mają już bezspornie prawo obywatelstwa w terminologji prasoznawczej, uzgodnionej z terminologją bibljotekarską, a które u nas będą jeszcze tematem rozmów oraz być może dyskusyj, a nawet i sporów, — niestety zbędnych. Będzie więc tutaj mowa o gazetach i czasopismach w znaczeniu, wskazywanem przez p. J. Grycza z uwzględnieniem pojmowania definicji „gazeta“ w najnowszem znaczeniu.[7])

[6]) Por.: Dr. Günther - Ost. „Voraussetzungen der Zeitungswissenschaflichen Bibliographie“ oraz Dr. E. Schulz, Bibliotheks - Direktor, Direktor der westph. - niederrhein.Institutes für Zeitungsforschung, Dortmund, „Bibliothek und Zeitung“ — w Nr. 6 czasopisma „Zeitungswissenschaft“ z r. 1931.

[7]) Por. E. Dovifat, „Zeitungswissenschaft“ Sammlung Göschen, tomik 1039/1040, Berlin — Leipzig 1931.

(Cięg dalszy nastąpi).

O czem pisze prasa prasy

Szwajcarski organ dla fachowców drukarskich i gazetowych pod redakcją F. A. Vitali'ego p. t.: „Die Presse“ w pierwszym tegorocznym numerze omawia przedewszystkiem zagadnienie prawa autorskiego w prasie, następnie streszcza głos A. Mownera, Amerykanina w obronie dziennikarstwa amerykańskiego. Dalej zaś wytycza granice wymagań, jakie można stawiać technicznej prasie fachowej, wreszcie w feljetonowym odcinku zabiera głos w sprawie stylu feljetonowego i opisuje najstarszą gazetę matrymonjalną. Resztę numeru wypełniają aktualne informacje w stałych rubrykach.

Styczniowy numer organu „Katolickiej Informacji“ p. t. „Pressekunde“ z Wiesbadenu wypełnił szereg artykułów o prasie bolszewickiej oraz głosy prasoznawców o jubilacie prasologu prof. dr. Karolu d'Ester'ze.

*

Pierwszy tegoroczny zeszyt dwumiesięcznika prasoznawczego niemieckiego „Zeitungswissenschaft“ rozpoczyna się rzutem oka na prasę łotewską w przeszłości i w dobie obecnej pióra Dr. A. Bihlmans'a, szefa biura prasowego rządowego w Rydze. Szereg aktualnych informacyj o prasie kilkunastu krajów wypełnia dział statystyki prasowej międzynarodowej, podobnie do informacyj w dziale międzynarodowego prawodawstwa prasowego.

W kronice znalazło się obszerniejsze wspomnienie pośmiertne o zmarłym w listopadzie r. ub. dyrektorze Wyższej Szkoły Dziennikarskiej w Warszawie, ś. p. prof. dr. E. Łunińskim, pióra prof. Stanisława Jarkowskiego. Treść zeszytu wypełniają aktualne wiadomości z zakresu organizacji prasy w różnych krajach oraz przegląd wydawnictw z zakresu prasoznawstwa oraz nowa rubryka pod tytułem „Naokoło gazety“. (Rund um die Zeitung“ z szeregiem streszczeń z pism, traktujących tylko okolicznościowo prasę...

Całość zeszytu ciekawa. *S.*

PRZEGLĄD PAPIERNICZY

Organ Rady Zrzeszeń Kupiectwa Gałęzi Papierniczo-Piśmienniczej z siedzibą w Warszawie

Pomysł „Zeszytów Jlustrowanych" nie wejdzie w życie

Walka organizacji kupieckich, prowadzona pod kierunkiem Stowarzyszenia Kupców Polskich, przeciw przedwczesnemu znormalizowaniu zeszytów szkolnych oraz przeciw zamiarom stworzenia faktycznego monopolu w dziedzinie dostawy zeszytów szkolnych na rzecz nowopowstałej firmy, mającej zamiar wydawać tak zwane „ilustrowane zeszyty szkolne", doprowadziła do zwycięstwa słusznych żądań kupiectwa papierniczego.

Oto Ministerstwo Oświaty oświadczyło, że w najbliższym czasie wyjdzie rozporządzenie uchylające rozporządzenie z dnia 14. 10. 1929 r., które wprowadzało omawiany znormalizowany typ zeszytów szkolnych. W ten sposób szkoły będą używać nadal zeszytów 160×200 mm.

Ministerstwo oświadczyło również, że w najbliższym czasie wyda oficjalny komunikat stwierdzający, iż pogłoski o zamiarze udzielenia prawa wyłączności w dziedzinie zeszytów szkolnych firmie „Polskich zeszytów ilustrowanych", są pozbawione wszelkiej podstawy.

Wyjaśnienie władz celnych w sprawie rewizyj w sklepach papierniczych

W związku z poruszoną przez prasę niedawną sprawę rewizyj, przeprowadzonych w całem niemal Państwie w sklepach i składach papierniczych w poszukiwaniu za wyrobami firmy Günther - Wagner, Komenda straży granicznej wyjaśnia, co następuje:

„Rewizje w składach papierniczych podjęte zostały przez organa Straży granicznej na terenie całego państwa u wszystkich firm, co do których były wiadomości, że komunikują się bezpośrednio z Gdańskiem i sprowadzają stamtąd wbrew obowiązującym przepisom zabronione do przywozu wyroby pochodzenia niemieckiego.

O ile chodzi o wyroby fabryki „Pelikan", będącej własnością firmy „Günther-Wagner w Hanowerze" z rzekomym „oddziałem" w Gdańsku, to organa Strażnicy granicznej stwierdziły ponad wszelką wątpliwość, że wprowadzone do obrotu wenętrznego w Polsce wyroby wymienionej firmy przychodzą do Gdańska z Niemiec w stanie albo zupełnie gotowym, często nawet w opakowaniu przeznaczonem do Polski i z polskiemi etykietami albo też ulegają w Gdańsku nieznacznemu wykończeniu, ewentualnie przepakowaniu, tak że uważane być muszą za towar pochodzenia niemieckiego.

Oddział gdański fabryki „Pelikan" nie może być uważany za żadną wytwórnię samodzielną a jedynie za filję zakładów hanowerskich, filję nie fabryczną a towarową (pakownię).

Zapytana, czemu kontroli nie dokonywa się w Tczewie, w składach u kupców, wyjaśnia Komenda Straży, że od czasu kiedy obowiązują obecne przepisy i umowy z Gdańskiem, zapobieganie dowozowi do Polski towarów niemieckich przez dokonywanie kontroli na granicy polsko-gdańskiej w Tczewie nie jest możliwe.

Gigantyczne plany sowietów w papiernictwie

Sprawę odbudowy na gruzach rewolucji bolszewickiej wielkiego nowego przemysłu sowieckiego jako promotora samowystarczalności krajowej a zarazem nowoczesnego uzbrojenia gospodarczego do walki dumpingowej, śledzą z pewnem zainteresowaniem niemal wszystkie kraje o uporządkowanym i demokratycznym ustroju rządzenia. Ruch i przejawy życia gospodarczego współczesnej Rosji więcej może niż inne państwa interesują Polskę z uwagi na bliskie bezpośrednie sąsiedztwo oraz setki kilometrów wynoszącą linję granicy suchej. Ostatnio wypłynęła na forum kwestja rozbudowy sowieckiego przemysłu papierniczego i zagadnieniem tem w oparciu o świeżo wydaną książkę F. M. Konora, zajmuje się na łamach „Svensk Pappers Fidning" w obszerniejszym artykule Dr. E. Pennauen'a, z której to rewelacji przytoczymy kilka najważniejszych szczegółów.

W okresie przed wojną światową na terenie byłego imperjum rosyjskiego ukazywał się dziennie ogólny nakład 3.600.000 gazet i czasopism perjodycznych w dniu 1 sierpnia 1928 r. a więc w powojennym czasie rządów sowieckich nakład dzienny gazet i czasopism wzrósł do 8.800.000 egzemplarzy, natomiast w listopadzie 1929 liczba ta podniosła się rzekomo do okrągłych 15 miljonów. Obecnie 65 procent ogólnej tamtejszej produkcji papieru zużytkowuje się na druk gazet, czasopism i książek, z czego wynika jak Sowiety doceniają znaczenie i wpływ słowa drukowanego w akcji propagandowej, jak wyrażają się w swych sprawozdaniach „kulturalnej", naturalnie w ich zrozumieniu i pojęciu.

Konsumcję roczną papieru na głowę ludności w roku 1928 obliczano: w Stanach Zjednoczonych Ameryki na 82 kg, w Anglji na 37 kg, w Niemczech na 26,5 kg a w Rosji Sowieckiej na 3,2 kg. W czasokresie przed wojną spożycie papieru w Rosji wynosiło rocznie 2,7 kg na głowę ludności, czyli że do roku 1928 wzmogła się konsumcja pomimo niezmiernych wysiłków tylko ½ kg na głowę. W roku 1928 wydrukowano w Rosji 265 miljonów książek, gdy w bieżącym roku 1932 według ustalonego planu ukazać się ma 690 miljonów książek. Konsumcja papieru do inych celów podlega ograniczeniu

Roczna produkcja papieru przemysłu rosyjskiego w czasie przedwojennym wynosiła 200.000 tonn papieru i kartonu, w 1929/30 wzrosła do 469.900 tonn a preliminowanych było 472.000 tonn. Rosyjski przemysł papierniczy zatrudnia obecnie 32.300 robotników za przeciętnem miesięcznem wynagrodzeniem 74 rubli i 9 kopiejek. W 1932/33 produkcja papieru w rezultacie dokonywanej stale rozbudowy osiągnąć ma 970.000

tonn papieru i 100.000 tonn kartonu. O ile wytwórczość osięgnie zapreliminowany rozmiar. natenczas wzrost produkcji papieru w Rosji w czasokresie ostatnich pięciu lat wynosiłby 235 procent przy wyrobie papieru i 250 procent przy fabrykacji kartonu. Wówczas konsumcja papieru roczna zwiększyłaby się do 6,2kg na głowę ludności.

Z nowszych techniczno-ekonomicznych zdobyczy wspomnieć wypada, że odpady drzewa dębowego po uprzedniem wyekstragowaniu garbników, przeznacza się jako surowiec na wyrób celulozy. Dalej słomę lnianą, trzcinę, łodygi kukurydzowe oraz inne rośliny włókniste wykorzystuje się już częściowo względnie w rezultacie przeprowadzonych doświadczeń i prób laboratoryjnych, zamierza się wykorzystać jako surowiec papierniczy. Wprawdzie osiągnięte dotychczas przez laboratorja zdobycze w zastosowaniu do potrzeb wielkiego przemysłu, nie są zbyt pomyślne.

Import papieru na rynek rosyjski, wynoszący jeszcze w roku 1925/26 wartość 38 miljonów rubli, spadł w 1928/29 do 19 miljonów, natomiast w r. ub. zmalał do 10 miljonów a z chwilą ukończenia przeprowadzonej rozbudowy wynosić będzie najwyżej 3 miljony rubli rocznie.

Konor wspomina w swej książce, że w najbliższym już czasie uruchomionych będzie 27 nowych fabryk papieru o olbrzymich wprost rozmiarach, z najnowocześniejszemi urządzeniami produkcyjnemi.

Kierownictwo rozbudowy przemysłu papierniczego, spoczywa jak już swego czasu informowaliśmy, w rękach wybitnych rzeczoznawców i specjalistów amerykańskich. Ponieważ pewna część nowych zakładów fabrycznych mieści się w rzadko zaludnionych i odległych okolicach, w ośrodkach jednakże rozległych drzewostanów zdatnych na papierówkę, przeto budowa fabryk i nowych osiedli napotyka na wielkie trudności i postępuje powolnie naprzód.

Ogólne przygotowania zmierzają ku temu, by napięcie przemysłu papierniczego nietylko pokryło całkowicie wchłonność rynku wewnętrznego, lecz po pewnym czasie, w miarę zwiększania się wydajności, umożliwiło także rozwinięcie żywszego w tej dziedzinie handlu eksportowego. Jest to wprawdzie dopiero muzyka przyszłości i dobrze będzie odczekać ze spokojem realizacji i rozwinięcia tegoż w każdym bądź razie gigantycznego programu, przyczem trudno przeczyć, że w ostatnich pięciu latach sowiecki przemysł papierniczy rozrastał się w tempie nader przyspieszonym.

Rozmaitości

Z Międzynarodowego trustu ołówków. W wykonaniu planu zawarcia trustu fabryk ołówków między Koh - I - Noor Bleistiftfabrik L. u. C. Hardtmuth, Budziejowice, A. W. Faber - Castel Bleistiftfabrik A. G. oraz Bleistiftfabrik A. G. vorm. J. Faber, wysuniętego w połowie r. ub., przeprowadzono ostatnio końcowe prace organizacyjne, które doprowadziły do pomyślnego rezultatu. Wobec jednak zmienionych w ciągu ostatnich miesięcy stosunków celnych i walutowych, pierwotny plan doznał pewnych modyfikacyj. Zaniechano bowiem tworzenia ścisłego trustu, łączącego wszystkie trzy fabryki ze wspólną organizacją nadrzędną w Szwajcarji, a ograniczono się do zawarcia wspólności interesów, której przedmiotem jest regulowanie zbytu na rynkach krajowych i wywozowych oraz wymiana doświadczeń technicznych i naukowych. W dalszym rzędzie przewidzianą jest współpraca w dziedzinie zakupu surowców i w regulowaniu wysokości zapasów. Wspólność interesów uzupełniono wzajemnem delegowaniem reprezentantów do rad nadzorczych.

Z przemysłu papierniczego w Niemczech. Stan przemysłu papierniczego w Niemczech tak wytwórczego jak przetwórczego osiągnął w styczniu r. b. tak niski poziom, na jakim od czasu stabilizacji waluty się jeszcze nie znajdował. Sytuację łącznie z przemysłem graficznym ilustruje wyraźnie zestawienie statystyczne, jakie znajdujemy w berlińskiem „Papier - Ztg." Według tych danych statystycznych ruch stanu zatrudnienie przedstawiał się następująco:

	Styczeń 1930	Styczeń 1931	Lipiec 1931	Styczeń 1932
Przem. wyrobu pap.	90,4%	76,5%	77,7%	64,4%
Przem. papierniczy przetwórczy	82,9%	70,9%	63,6%	55,8%
Przemysł graficzny	87,6%	77,2%	75,0%	63,7%

Z powyższego zestawienia wynika, że stan zatrudnienia przemysłu przetwórczego, utrzymujący w ciągu statnich dwu lat stale na niższym poziomie od przemysłu wytwórczego, z początkiem stycznia roku bieżącego spadł do 55,8%. Szczególne, że w przetwórstwie papierniczem na wiosnę 1931 nie odczuwano niemal żadnego ożywienia sezonowego, lecz stopień zatrudnienia zmniejszał się w ciągu całego roku.

Stan zatrudnienia w przemyśle graficznym nie różnił się wiele od ruchu w wytwórczym przemyśle papierniczym. W drukarstwie jednak notowanych, jest mniej robotników zatrudnionych na warunkach, zredukowanego czasu pracy.

Wiadomości z firm

„Papier" Sp. Akc. w Wilnie. Zwyczajne Walne Zebranie akcjonarjuszów Spółki odbędzie się 20 marca 1932 roku, o godzinie 6-tej po południu w lokalu Spółki przy ul. Zawalnej 13.

„Karton" Fabryka Wyrobów Papierowych", Sp. z o. odp. w **Poznaniu.** Likwidacja ukończona, firma wygasła.

Telefon nr. 25-55 — Adres Redakcji i Administracji: Poznań, ul. Masztalarska 8 — P. K. O. Poznań 203 627

Ostatni materjał redakcyjny przyjmuje się do poniedziałku godz. 18-tej. — Przedruk artykułów dozwolony tylko za zgodą redakcji — całego resztującego materjału informacyjnego w naszem słowabrzmieniu tylko za podaniem źródła

Przedpłata kwartalna na urzędach poczt. zł 12,—. Dla członków Korporacyj (tylko za przesłaniem należytości do administr.) zł 6,—. O przerwaniu prenumeraty należy zawiadomić administrację. O ile to nie nastąpiło, obowiązuje prenumerata nadal.

WYDAWCA: Hurtownia Drukarska Spółka z o. odp. w Poznaniu, ul. Masztalarska 8. — Redaktor: Teodor Kryg w Poznaniu.

Czcionkami Sp. Akc. Drukarnia Polska w Poznaniu, św. Marcin 70.